

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziela od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożytecz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub.
Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 80 k.
Z życia towarzyskiego. Zawieszenia do 10 wierszy — 5 rub.
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielny numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąc oprócz opt. poczt.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za opóźnienie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów nieprzeznaczonych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rekopisy nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na rok 1915.

Bronisław z Miodzianowa

GRUŻEWSKI

obywatel ziemi Kowieńskiej.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Kielmach 18 (31) stycznia 1915 r. w wieku lat 69.

Nabożeństwo żałobne w kościele Ewangelicko-Reformowanym w Kielmach i złożenie zwłok do Grobów Rodzinnych odbędzie się we środę 21/1 (3/II) 1915 r.

Żona, Córci i Syn.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Ś. + P.
ADOLF

HURCZYN

opatrzony Św. Sakramentami po długich cierpieniach zmarł dn. 19 stycznia 1915 roku.

Msza św. żałobna w mieszkaniu przy ulicy Antokolskiej № 6 odbędzie się o godz. 11 1/2 rano.
Wyprowadzenie zwłok we czwartek 22-go o godz. 10 rano do kościoła św. Ducha. Po nabożeństwie nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa.
O tej bolesnej stracie zawiadamia krewnych przyjaciół i znajomych,
siostrzana Rodzina.

Ś. + P. **ÓŻEF ŚWIACKI**

zmarł w majątku Podkrzyże 19 stycznia 1915 roku w wieku lat 81. — Pogrzeb odbędzie się 21 stycznia b. r. na cmentarzu w Niemceżyźnie.
O czym zawiadamia Rodzina.

Do prenumeratorów i czytelników
„KURJERA LITEWSKIEGO”

Administracja „Kurjera Litewskiego”, pragnąc umożliwić najszerzszemu ogólnemu poznaniu naszego pisma, uprasza niniejszym wszystkich naszych prenumeratorów i czytelników o przysłanie Administracji adresów tych ich znajomych, którzy „Kurjera Litewskiego” nie prenumerują, a którzy mogliby, ich zdaniem, zwiększyć listę naszych prenumeratorów.

Podług nadsyłanych nam adresów wysyłać będziemy przez pewien czas okazowe numery „Kurjera Litewskiego” bezpłatnie.
Adresy szczegółowe prosimy skierowywać NIEZWŁOŻNIE do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

TEATR POLSKI NA POHULANCE

Dziś, we środę, 21 stycznia r. b.

Na dochód „Doma Serca Jezusowego”.

„POJATA, CÓRKA LIZDEJKI”

Relatcy, posiadający do życia
NASIONA KONCZYNY
zechcą zwracać się do Zarządu Kowieńskiego Stowarzyszenia Rolniczego w Szawłach.

D-Ń C. KONECZNY
chirurgia jamy ustnej, choroby zębów, nosa i w uszu i gardle.
Zawodniacy 9. 10—12, 4—6, prócz niedziel.

Wczorajsze
„WYDANIE WIECZORNE”
„KURJERA LITEWSKIEGO”
Nr. 16
zawiera treść następującą:
Artykuły:
Hiszpania wobec wojny.
Dyplomata w roli szpiega.
Optymizm Wilhelma II.
Ostatnie telegramy i wiadomości,
otrzymane do godz. 2 p. p.

M. PUTWIŃSKA-ZMUJDZINOWICZ
dentysta,
przeprzawiała się na 1-y S-to Jerski zalek № 4 m. 5.
Przyjm. 10—12 i 2—5, tel. 10—21.

Z nad Newy.

Petrograd 16 (29) stycz.
Rozprawy w dumskiej komisji budżetowej mają tendencję zastąpienia debatów na publicznych posiedzeniach Dumy, których, jak wiadomo, będzie tylko trzy 27, 28 i 29 stycznia st. st. Opozycja, i nie ona jedna, chciałyby przedłużyć sesję, ale zdaje się, że stanie się zażość wskazanemu rządowi.
Z polaków w komisji budżetowej uczestniczy tylko Świeciecki, bo

Lempicki, od Kola Koronnego, leży się w jednym z sanatoriów szwedzkich.

Parę dni temu przemawiał Świeciecki, nie w imieniu Kola, ale „jako członek Dumy i obywatel państwa rosyjskiego” zwracając uwagę, że administrator, którego niezgodność z prawem zarządzeń stwierdziła była, przyjmując znane interpelacje Dumy, w dalszym ciągu prowadzi swój, dziś bardziej, niż kiedykolwiek, niedopuszczalny stosunek do polaków i katolików. Wice-minister Zolotarew w odpowiedzi między innymi zaznaczył, że ministerjum jeszcze nie wyraziło swej zgody na decyzję senatu w sprawie sztydów. Oponował i p. Zamysłowski, oświadczając, że administrator pomieniony bardzo słusznie nie dopuszcza, aby dana gubernia przybierała miala charakter kraju polskiego.

Naogół jednak stwierdzić można, że nastrojów do polaków kół konserwatywnych (wylaczając reakcyjne) zmienił się w ciągu miesięcy ostatnich na lepsze. Z konsekwencjami odzewy Wodza Naczelnego już się zaczynają godzić. Ma to wielkie znaczenie dlatego, że wpływy stronniestwa postępowych wcale się nie wzmogły i prawdopodobnie oczekuje je co do tego i w przyszłości najbliższej rozczarowanie.

Po zwycięskiej wojnie w stosunkach wewnętrznych będzie decydował konserwatywny, otrząśnięty z pewnych naciągłości reakcji. To odbicie się zwiastuje na kwestii żydowskiej, która wszystkim swymi pożądaniami tkwi w zwycięstwie prądów postępowo-radykalnych. W nadziei na to, żydzi rozwijają tu planową, systematyczną antypolską agitację we wszystkich kołach i kółkach postępowych. Z naszej strony uległa jej i iść na kompromisy byłoby słabością niedarowaną.

Postępowcy rosyjscy hojnie są, ale tylko na chwilę skóre i można publicznie stanowczo oświadczyć, że gdyby szło o przyznanie żydom w Rosji tego, co chcą wymóc dla nich od polaków, to umyliby ręce, albo nawet złożyli protest.

No, gdyby tak, jak w Warszawie, żydzi znaleźli się w większości w Moskwie i ześliceli gospodarzy w naszej stołecznej Radzie miejskiej, to i my byśmy musieli powiedzieć: „ręce precz!” — wyznał mi jeszcze przed wojną jeden z najwybitniejszych kadetów.

Dziś postępowcy rosyjscy chcą nam narzucić wolającą o pomście niesprawiedliwości względem własnego ludu, niesprawiedliwości, jakiej od stworzenia świata chyba nikt względem swego narodu nie odważył się dopuścić.

Mamy przed sobą z jednej strony zrujnowany przez wojnę, skazany na głód i chłód lud polski, z drugiej strony — wyrzucony na widownię publiczną miejski proletarij żydowski, który potrzebował pomocy prawie tak samo przed wojną, jak i teraz.

Dać ludowi możność powrotu do warsztatu swej pracy, to nie dobroczynność, ale obowiązek, a nawet mus, bo od tego zależy życie kraju. Wspieranie natomiast proletariatu należy do czynników ewangelicznych

zupelnie innej kategorii i zwłaszcza w tak wyjątkowych momentach, nie może być dokonywane z uszczerbkiem tego, co jest koniecznością elementarną. Istotnych ofiar wojny, żydów, z pod opieki i pomocy nikt chyba nie wylęka, ale przecież nie wolno stawiać na jednej linii milion proletariatu żydowskiego, który potrzebował, potrzebuje i zawsze potrzebować będzie, z milionem ludu polskiego, który to, co bierze dziś, już jutro krajowi zwróci z lichwą. Na pomoc więc temu ludowi wyżyć trzeba wszystkie siły i zwrócić wszystkie środki, ujmując wszelkim innym postaciom dobroczynności, bo to samo uczyniliby i rosną, skrobiąc ich lud znalazł się w położeniu podobnym. W tem, że żydzi tak łatwo sugestionowani mogą postępować rosyjskim to, co zechcą, aż do proporcjonalnego podziału każdego grosza, na zasadzie procentowego obliczenia ludności, słowem oczywiste, że postępowcy zupełnie oderwali się od życia, — a więc pomijając wszystko inne, samo życie prowadzi walkę przeciw temu, by mógł on przysięść do roli w państwie czynnej i decydującej.

Subtelna, umiętna i uparta gra na tle sprawy polskiej podjęła reakcja, obracając za jeden z terenów roboty swej obrady ewangelikowe t. zw. „słowiańskie”, gromadząc po paręset osób. Ale o tem razem innym.

Szwajcar o sytuacji obecnej.

P. Jäggi, nauczyciel języka francuskiego, zamieszkały w Mińsku lit. w początku wojny, jako obywatel szwajcarski został powołany pod broń wskutek zarządzonej tam mobilizacji. Obecnie, po kilkumiesięcznej służbie, otrzymał urlop dwuletni i bliksem zachodniego teatru wojny, a nadto, dwukrotnie przebył całe Niemcy, jadąc tam i z powrotem, przeto będzie z pewnością ciekawym dla naszych czytelników podzielenie się z nimi wrażeniami, zaopiniowaniem wprost od p. Jäggi.

Wdrożenie swej, odbytej (w obu kierunkach) przez Finlandję, Torneo, Szwecję, Niemcy, p. J. nie zatrzymywał się nigdzie dłużej, ale w każdym razie, przejeżdżając państwo „bojaźni Bożej” od wyspy Rugji do granic swej ojczyzny, poddawany przymusowemu czasowi zatrzymywania, czekając na pociąg, etc., mógł sobie wyrobić zupełnie właściwe wyobrażenie o nastroju ludności.

Wice, kiedy jechał do Szwajcarii przed 3 i pół miesiącami, obserwował, tak samo w Berlinie, jak i w innych miejscowościach Niemiec bardzo ożywiony ruch uliczny i kawiarzany, — spotykał zwykle i liczne tłumy w parkach, etc. — Pożatem, mnóstwo pochodów, manifestacji patriotycznych i radości z odnoszonych w wyobraźni sztabu generalnego zwycięstw!

O cenach produktów spożywczych, przy przejeździe dość szybko, można było załedwie pośrednio przekonywać się z cen restauracyjnych. Były one wówczas te same, co i dawniej, ale porębie nieco zmniejszone. Chleb, oraz bulki dawano, jak zwykle, a discretion.

Teraz zmiana zupełna. Zadnego ruchu, zadnego, tego zwykłego zgiełku ulicznego, ani „pod Lipami”, ani na Friedrichstrasse, ani w ogrodach, kawiarniach! Wychodzi na ulicę ten tylko, kto potrzebuje, co łatwo daje się zauważyć z chodu pośpiesznego, zafrasowanego miny i ogólnego wyglądu przechodnia! Widac już, że komunikaty sztabu generalnego przestały być ową dawką morfiny, powodującą chwilowe, sztuczne oszołomienie... I choć stylizacja komunikatów oficjalnych wysiła się jak móż, aby gorzka prawda zabłądziła, a ludzkie, chwilowe powodzenie poszczególnego oddziału rozwalkować do zwycięstwa pierwszorzędnej wagi, to jednak nie wywołuje to zadnego najmniejszego zapalu, — nie ożywia, ani nie uszuwa coraz większej, przynajmniej apatii.

W drożynie łatwo daje się zauważyć w przeciągu kilku miesięcy ostatnich wielki postęp. Już teraz chleb, ani bułek nie dają bezpłatnie w najdroższych nawet restaura-

cjach; natomiast za niewielką bułeczkę, w której mąka kartoflana stanowi podstawę, każą płać po 10 fenigów! Wszelkie potrawy mączne, owe znane dość, strasznie podle „mehlspeisy” niemieckie znikły z kart restauracyjnych bez śladu. Potrawy, niby to podskoczyły nie wiele, ale za to porębie zmalały do rozmiarów minimalnych! Jest to wynikiem zatwierdzenia taksy, która jednak w wielkość „porębi”, jako pojęcia wogóle mocno rozciągłego nie wchodzi.

Czyli, że drożyna na najpierwszej artykuły jest faktem istotnym, z którym muszą się rachować Niemcy, i na który niewątpliwie wiele liczy trójporozumienie!

Ze Szwecji jednak moce towarów idzie i to, nie tylko szwedzkich! Na wyspie Rugji np., p. Jäggi widział mnóstwo pak z masłem, najzupełniej takich samych, jakie obserwował w wielu miejscach Finlandji przy przejeździe przez ten ostatni kraj! Nie ulega wątpliwości zresztą, że Niemcy, przez swoich agentów zakupując niby to dla Szwecji, lub Danji, olbrzymie partie produktów mlecznych i innych żywnościowych w Rosji, Finlandji i gdzie tylko mogą, i że temu handlowi nieskończenie trudno jest zapobiedz.

Wogóle podobno na kolejach szwedzkich ruch towarowy tranzytowy ma być w chwili obecnej salony; trzy skandynawskie państwa neutralne traktują obecną wojnę jako chwilę do zrobienia kolosalnych interesów, jakie się tylko robi, przy transakcjach z bankrutem, albo wogóle z jednoką, będącą mocno zachwianą; daje mu się, co trzeba, ale ceny zdzierają się niemiłosiernie i zyski chowa do kieszeni! Pomoc tego rodzaju, niewątpliwie odzwia nieco Niemcy, ale jednocześnie, pozbawia je szybko zapasów gotówki.

Tego, żeby mężczyźni w wieku wojskowym nie widzieli się w głębi kraju wcale, powiedzieć nie można; jest ich jednak nadzwyczaj mało, tak, że rzecza się to w oczy odrzuca. Wojskowych nie widac zupełnie, chyba przypadkowo i przy przerezananiu armji.

Nie widac, oczywiście, złota, którego zresztą posiadacze nie wolno. Najpierwszym pytaniem, zadawanym przy wjeździe do Niemiec p. J. było, czy niema przy sobie złota? Gdyby miał, musiałby zmienić odrazu na papiery niemieckie. Razem z p. J. wrócił przez Szwecję pewna poddana rosyjska, która po długich ceregielach narazie puszczone, ale zabrano pierścienki, zegarek złoty, koleżki brylantowe, i nawet obrączkę ślubną. Nazywa się to delikatnie „rekwizycją” na potrzeby wojny.

Stwierdzenie, że jakiś poddany niemiecki ukrył złoto, podlega karę długoletniego więzienia. Nadzwyczajnie rozwinięta została „rekwizycja” między i miodzad, a nawet gotowych wyrobów z tych przedmiotów. Poddany państw neutralnych płaci jeszcze, jako tako; poddanych pruskich traktują gorzej, a t. zw. „jeńców” cywilnych, po prostu, okradają.

Pewna, dość interesująca wiadomość przysłał p. Jäggi z frontu zachodniego. Podobno szpiegowie niemieccy, którzy na długo przed wojną rozprzeczali się po Francji setkami i tysiącami, byli przez sztab generalny francuski przeważnie znani, ale, zamiast ich wylapywać, postanowiono odczekać ich pseudodrajcami, w celu dawania amyslnie fałszywych wiadomości. W ten sposób miały być przesyłane do Berlina fałszywe plany, wadliwe rysunki rozmaitych dział i karabinów, a nawet były „wykradane” jakoby oryginalne rozporządzenia i polecenia tajnych, specjalnie dla użytku szpiegów niemieckich spreparowanych!

Jestli tak było istotnie i jeżeli wniosek powyższy nie jest uogólnieniem jakiegoś sporadycznego może wypadku, to należałoby przyznać, że francuzi od r. 1871 naucezyli się wiele i fatalnie Niemców na dudków wystręchneli! Gdyby z porażką militarną pruskiego miało się polączyć tak jaskrawe skompromitowanie systemu szpiegowskiego, który przez Niemców został posunięty do ideału (czy też absurdu?), to nie bardziej do zyczenia!

Wogóle, te najświeższe (p. Jäggi wyjechał ze Szwajcarii przed 2 tygodniami) wrażenia przywiezione z

neutralnej Szwajcarii i z przejazdu przez Niemcy i Szwecję, brzmią nader dla Niemców nieprzyjemnie; zdaniem p. J., sprawa Wilhelma uważana jest przez cały ogół szwajcarski za ostatecznie przegrana; wszyscy w dodatku są tam pewni, że z wiosną, wyruszą w pole i włosy, zajmując Trydent...

Z prasy polskiej.

O „zdradzie”.

„Słowo Polskie” protestuje przeciw nadużywaniu w naszych warunkach partyjnych słowa „zdrada”.

„Polacy — pisze — nie znają własnej historii, bo gdyby ją znali, to wykreśliłyby ze swego pojętego słownika raz na zawsze obczyzny wyraz „zdrada” i zastąpiłyby go słowem o wiele stosowniejszem, logiczniejszem i prawdziwszem; „nieporozumienie”.

Co prawda, tu i tam miałyśmy czasem ohydne zdrady, podjęte i dokonane dla materialnych zysków, lecz te dają się polczyć na paluch zostały należeć przez historię do piętnowane; natomiast co krok w tej samej historii spotykamy oddzielne i zbiorowe nieporozumienia, czyste i szczerze po obu stronach, lecz fatalne w odrębnym a zatwardziałym sposobie pojmowania najwzajemniejszych zagadnień chwili.

Ustawmy naprzykład kilku ludzi z różnych czasów i obywateli, ludzi o różnych temperamentach i charakterach, stawiamy na czele taką szeregową dalsze, jak Mickiewicz, a obok niej zgrupujmy, po parze, takie bieżące sobie przeciwne osobniki, jak czarnego, szerszenia (wyborcę z przelotnej historii, krytyka i stylista polskiego) Maurycego Mochnackiego i białego biurokrata, ministra Lubieckiego, lub drugą parę: czerwonego Mirosława i ultra-białego Wielopolskiego, albo też wreszcie z przedostatniej doby Szajskiego lub Tarnowskiego z jednej, a Buszyńskiego i Limanowskiego z drugiej strony — i każdy im mówić z sobą, lub, co ważniejsze, działać w gorącej chwili razem.

Cóż z tego wyniknie? Oczywiście: gniew i „zdrada”.

To smutne słowo nie omielało nawet największego myśliciela i wieszczę polskiego, najczystszej duszy, jaką Polska poczuła się może, która tem chyba zawiniła, że była ekstremem wielkości w stosunku do swego poziomu obojętności. „Młoda Polska” na emigracji pienia się nieraz ze złosci i w swych marnych, quasi-postępowych pismach tak manewrowała frazesami, aby nałwici roducy wyiegnali z nich popularne słowo „zdrada”.

A przecież wszyscy ci ludzie — choć to sami ekstremiści — wszyscy w teorii na jeden gołdził się szatanem, na jedną gwiazdę przewodnią. Tym szatanem, tą gwiazdą, tym jasnym punktem była narodowa jednosc. Wszyscy czuli jej potrzebę, czuli szczerze goręco, podawali, pomnie — a jeżeli się wnikli i gniewali, to tylko dlatego, że nie umieli się porozumieć. Polska za wiele miała generalów, a za mało szeregowców, zaś żaden z generalów nie chciał w swych przekonaniach postąpić na rzecz jednosc i o kilka schodów wyżej lub niżej.

Owóż historia woła dziś ku nam przeraźliwie: „Przec z partyjnym szubimem, przez z nieporozumieniami, wam trzeba ofiarnej jednosc!” W posmiertnych papierach S. Buszyńskiego pozostał jego polityczny-narodowy testament, złożony z kilku przykazań. Na czele ich widnieje słowo „jednosc”, o której mówi: „Każdy chce zbawić Polskę na swój własny sposób, a tak uporcie trwa przy nim, że nawet drugiego wysłuchać nie chce”.

To prawda. Jednosc powinna zacząć się od tej szlachetnej ofiary, aby cierpliwie i bez uprzedzeń wysłuchać drugiego, nie brzygnąc mu w oczy na wstępie słowem: „zdrada”.

Wygodna zasada.

Petrogradzki „Dien” informował niedawno, iż w Moskwie działają „rosyjski”, p. P. Malaitowicz, wystąpił z odczytem „Kwestia rosyjsko-żydowska”, w którym rozprawił o „przyczynach” się kwestii żydowskiej w sumieniu rosyjskim” i o stosunkach polsko-żydowskich. Między innemi p. Malaitowicz oświadczył, że „ujawnienie się antysemityzmu w społeczeństwie rosyjskim jest sprawą przyszłości, zaś w społeczeństwie polskim antysemityzm ujawnił się już najwyraźniej i niezaprzeczalnie. Dlatego też, wskutek warunków danej chwili, potrzeba zafundować się nie antysemityzmem rosyjskim, lecz antysemityzmem polskim”.

Inaczej mówiąc — pisze z tego powodu „Dziennik Kijowski” — warunki, sprychające żydów do Polski, mogą pozostać, byle tylko zważano „głównie” antysemityzm wśród polaków. Wolnościowcy rosyjscy, wodzie

